Nr. 238. We Lwowie, Wtorek dnia 15. Października 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 6ciej po południu.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cent. miesięcznie 1 . 30 .
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
Szwec. i Danii . 6 .
Francji i Anglii . 23 franków.
Włoch . 25 .
Belgii i Szwajcarji 18 .
Turcji i ks. Naddun. 18 .
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Lwów d. 15. października.

Rozwój wypadków nie zadowolni ciekawych, do jakiegokolwiek stronnictwa by należeli — tak jest powolnym. Rozwój ten idzie jednak niepowstrzymany koleją taką, na jaką go uprzednie zdarzenia i stan polityczny całej Europy wepchnęły.

Depesze z Rzymu nie skrywają więcej, na jakie niebezpieczeństwa wystawioną jest władza papiezka. Depesza z 12. b. m. powiada: „Gdy załoga w Subiaco oddaliła się dla zrobienia wycieczki, oddział powstańców spuściwszy się z gór, zajął miasto. Garnizon powróciwszy, napadł powstańców i z miasta wypędził. W walce powstańcy stracili 3 zabitych i 15 jeńców — papiezcy mają tylko 2 rannych. Pomiędzy zabitymi znajduje się dowódzca powstańców, jakiś Mediolańczyk". *Giornale di Roma* przyznaje, że liczba oddziałów powstańczych wzrasta, a chociaż wojska papiezkie mają się znakomicie trzymać, i w potyczkach prawie zawsze mają górę nad nieprzyjacielem, to jednak najście i powstanie coraz bliżej i coraz ciaśniej opasują miasto. Oto stan rzeczy wedle przyznania urzędowych nawet wiadomości, który najlepiej wyświeca rozkład wojsk papiezkich. Z nich 8.000 stoją załogą w Rzymie, a 4 lub 5 tysięcy ogania się napierającemu nieprzyjacielowi.

Ruch ten wzmagający się, zasilany wszystkiemi żywiołami czynu z całych Włoch, groźniejszy jest stokrotnie od ruchu na Krecie — a zważając słabość materjalną rządu papiezkiego, nie trudno jest koniec przewidzieć dalszego pozostawienia wypadków samym sobie. Ruch ten otrzymuje obecnie jednostajną dyrekcję. Jenerał Garibaldi, jego przewodnik moralny, mimo swojego internowania na Kaprerze, wydał proklamację, w której zawiadamia Rzymian, że kierownictwo ruchu powierzył synowi swojemu, Menottemu Garibaldi.

Kardynał Antonelli, jako sekretarz stanu rządu papiezkiego, wyprawił okólną notę do wszystkich mocarstw katolickich, w której im nie tai rzeczywistego położenia rzeczy. Skarży się na rząd włoski, że niedostateczne stawia tamy napływowi żywiołów nieprzyjacielskich, i wskazuje na nieunikniony rezultat dalszych wypadków. Wskazując zaś na ciemny obraz sytuacji, oświeca konwencję wrześniową jako nieudolną ochronę dla władzy papiezkiej, i wzywa mocarstwa katolickie, aby wspólnie, inną, skuteczniejszą obronę obmyśliły dla głowy kościoła.

Nie ten jest kierunek gabinetów europejskich, aby podobne odezwanie się mogło jakieśkolwiekbądź skutki wywołać. Rządom europejskim łatwiej byłoby się zdobyć na zatopienie we krwi oddziałów kilku, czy kilknastotysięcznych garibaldczyków, niż obmyśleć i wykonać środki, godzące sprawy i interesa, drogie dla ludzkości. Dla nas więc, dla opinii publicznej, nota kardynała Antonellego nie jest ważną jako akt dyplomatyczny, lecz jako skarga i wyrok, który ze strony Rzymu samego dotknął ów akt słynny konwencji wrześniowej z d. 15. września 1864 r. Po nocie sekretarza stanu rządu papiezkiego, nie można na serjo mówić o konwencji, i podlega wielkiej wątpliwości, czy nawet dzienniki rządowe francuzkie zajmować się dalej będą wyliczaniem jej zalet, i deklamacjami o potrzebie jej zachowania.

Utrzymywała się pogłoska, że z wyżej wspomnianą notą udał się do Biarritz msr. Franchi, aby z cesarzem Napoleonem radzić nad skuteczniejszemi środkami ocalenia władzy papiezkiej. Depesza z Rzymu zaprzecza tej wieści. Depesze z Florencji zaprzeczają również, aby kawaler Nigra pojechał do Biarritz dla traktowania o odmianę konwencji. Tymczasem być może, że wstrzymywano się z zawieraniem formalnego układu, lecz niemniej prawdą przeto jakieś porozumienie, o którego charakterze juźeśmy czytelnikom donosili. Bez tego porozumienia, losy nowego Włoch królestwa i losy skołatanego cesarstwa we Francji byłyby fatalnie skompromitowane.

Liberté i *Epoque* z d. 12. bm. donoszą z zastrzeżeniem niebrania odpowiedzialności za prawdziwość doniesienia, że wojska włoskie granicę papiezką przekroczyły. Z Florencji tyle tylko pewnego wiadomo, że pp. Rattazzi, Cialdini i Pepoli, pod wpływem króla, podali sobie rękę do zgody, która niezawodnie była zwiastunem śmiałego przedsięwzięcia.

We Wiedniu tymczasem rozprzężenie w kierunku politycznym, powiększa się jeszcze zatargami nieokreślonego charakteru, lecz które dlatego właśnie wszystkiemu i wszystkim zagrażają. Mówimy tu o konkordatowem starciu. Na posiedzeniu z d. 11.b.m. w Izbie niżzzej rajchsratu, p. Mühlfeld motywował swój wniosek zniesienia konkordatu. Zapał galerji świadczył jak dalece sztuczna i niebezpieczna agitacja potrafiła roznamiętnić publiczność. Główny argument p. Mühlfelda był ten, że konkordat jest układem pomiędzy Jego ces. Mością, a jego katolickiemi poddanymi, a zatem nie jest aktem międzynarodowym zniesiony być powinien. Lecz tu nie o argumenta chodziło. Znaczna większość zdecydowała odesłanie wniosku do komisji wyznaniowej. Tak więc rajchsrat dziś jest już w posiadaniu wszelkiej broni dz walki ... ze stałym rozwojem konstytucyjnym Austrji. Polacy nie głosowali, oprócz p. Landesbergera; połowa centrum również siedziała.

Nie ma co stawać w obronie konkordatu, jeśli z niego tak fatalny robiono użytek. Jak jednak podobny wniosek jak Mühlfelda, gwałtownie a nie racjonalnie natężający istniejący w monarchii sprzeczności, wpłynie na dzieło ukonstytuowania, na przesilenie ministerjalne — to bliska przyszłość pokaże.

Dla nas właściwie ten jeden ostatni wzgląd przesilenia ministerjalnegn, właśnie przed podróżą cesarską do Paryża, jest prawdziwie ważny. I nie ma wątpliwości, że gdyby było coś prawdziwie względnej woli dla nas w dzisiejszych ministrach, gdyby było przy tem w centrum rajchsratowem cokolwiek energii i chęci do ratowania się, sytuacja mogłaby być ocaloną przy poparciu Węgrów.

Posiedzenie z 10. bm. wykazało, że są wypadki w których los decyzji rajchsratowej nie zależy od zacietrzewionych liberałów wiedeńskich. Na posiedzeniu tem do komisji, mającej rozpatrywać układ z Węgrami, Polacy przeprowadzili 3ch swoich członków, wprawdzie słabą większością ale wbrew całej lewicy, która się na nich rozdąsała o nieprzyjęcie bezwzględne listy, w klubie lewicy przygotowanej. Natomiast wskutek braku poparcia ze strony Polaków, 9 kandydatów klubowych przepadło. Cóż, kiedy te tryumfy nasze w rajchsracie dotąd tylko nam na szkodę wychodzą, bo tylko maskują rzeczywiste położenie rzeczy, i nawracają posłów naszych do drobnej polityki ze stronnictwami. Dałby Bóg, aby tą razą tak nie było.

Delegacja nasza wobec obietnic ministerstwa.

Czem bardziej się zbliża chwila obrad parlamentarnych nad wypracowaniem i przyjęciem nowej konstytucji dla królestw i krajów austrjackich, do korony św. Szczepana nienależących, tem bardziej wzrasta obawa, czy dzieło to odpowie życzeniom, czy zaspokoi potrzeby ludów austrjaackich? i czy wypadnie na korzyść monarchii, i czy zdoła utrwalić jej byt i potęgę w Europie?

Niemiecka większość w Izbie niższej Rady państwa nie różni się w niczem od schmerlingowskiego Rajchsratu. Wtedy chciał rząd, a z nim większość niemiecka Rajchsratu, rozciągnąć niemiecką supremację na całą monarchję, dziś zadawalniają się tem, co im pozostało. Węgrzy bowiem wyemancypowali się sami, mimo i wbrew zachciankom biurokratycznym czy Rajchsratu, czy rządu. Ta sama tendencja co raz bardziej występuje obecnie na wierzch.

Dopokąd nie wchodzono w rzecz samą, dopóty koryfeusze niemieccy upewniali, że gotowi są do wszystkich możliwych koncesyj dla krajów pojedynczych, szczególniej dla Galicji, która nie ma nic wspólnego z niemieckiemi prowincjami. Skoro zaś przyszło do wypowiedzenia, co należy do zakresu reprezentacji krajowej, a co do atrybucji Rajchsratu, pokazało się, że Niemcy o niczem nie myślą, jak tylko o rozszerzeniu władzy ustawodawczej Rajchsratu, i o jej rozciągnięciu po za granicę, którą wytyczył tak sejmom jak i Rajchsratowi szczuplejszemu dyplom październikowy (art. III.)

Był czas i przedmioty obrad, gdzie się Niemcy między sobą zgodzić nie umieli. Wtedy udawało się połączonym innym czynnikom politycznym zbić ich z pola ... chwilowo. Kto powierzchownie brał rzeczy, ten z małej utarczki, przypadkowo wygranej, wnosił, że siły rozprzężone nieprzyjaciół zapewniają mu wygraną i w bitwie stanowczej. Niektórzy już z pewnością prawili o zupełnem rozbiciu większości i o utworzeniu nowo powstającej izbowej większości. Pokazało się jednak faktycznie, że były to tylko idee i kombinacje bez żadnej podstawy, bo jeśli nie było dalszych rokowań między frakcjami politycznemi, których zespolił przypadek, a tem samem jeśli nie było i pewności, że w zasadniczych kwestjach występywać będą solidarnie, to można było być pewnym, że przy lada sposobności Niemcy znajdą się w jednym obozie, — obozie, wśród którego powiewa sztandar dawny: hegemonii niemieckiej. Chcąc być jednak bezstronnym, trzeba przyznać, że nietylko większość rajchsratowa niemiecka obstaje przy zachowaniu myśli i zasad, nakreślonych w lutowych patentach, ale że i ministerjum z ogłędnością, dla każdego myślącego jednak zrozumiale występuje na arenie politycznej nie jako egzekutor dyplomu październikowego, tylko jako obrońca i rzecznik lutowej konstytucji. To się da stwierdzić krótkim poglądem na rzeczy.

Najprzód już wśród rozpraw nad adresem p. Beust dał do poznania, że rząd sprawy autonomiczne, tak żywotne dla krajów (większych szczególnie) monarchii, oddaje w ręce rajchsratu. Był to pierwszy krok ostrożnie, a jeśli kto chce powiedzieć, zręcznie postawiony, do okazania, że rząd na konstytucyjnej drodze postępować zamyśla. W gruncie rzeczy zaś była to deklaracja, że rajchsrat, który nie jest ani pełnym ani szczuplejszym, ma prawo rozstrzygania w sprawach, należących do kompetencji sejmów i rządu. Konstytucję lutową usunięto bez pytania się rajchsratu dla Węgrów, a tem samem rajchsratowi nadano jednem słowem prawo decydowania w kwestji samorządu.

Zauważyć jeszcze wypada, że właśnie ten rajchsrath złożony jest w wielkiej części z członków, autonomicznemu ustrojowi przeciwnych.

Większość niemiecka Rady państwa zrozumiała dobrze doniosłość powyższego oświadczenia, i w adresie do tronu, uchwalonym w sposób prawie demonstracyjny, rozwodniła ustęp o autonomii krajów koronnych. — Poprawek żadnych nie przyjęto, które stawiała partja autonomiczna, ale nacisk główny położono na „ciągłość prawną", w patentach lutowych uosobioną.

Adres do tronu zawsze, a cóż dopiero w chwili tak ważnej jak teraźniejsza, gdzie chodzi o regenerację państwa, uważanym bywa za dokument wielkiej wagi. Wiadomo, z jaką trudnością i pod jakim naciskiem jednozgodność głosów przy uchwaleniu adresu, *uti est*, zdobytą została. W dalszym ciągu czasu, ministerjum przedłożyło projekt zmiany konstytucji lutowej. Któż nie poznał od razu, że zmiany właściwie nie było żadnej, bo prócz tej części ustawy, która oktrojowana była dla Węgrów, prócz prawa o odpowiedzialności ministrów i zmazania §. 13go, pozostawiono lutowy patent w projekcie rządowym tak, jak był ułożony przy zielonym stoliku pp. Schmerlinga i Lassera.

Zapewnie, że nikt nie bronił ministrom by przedłożyli nie ustawę samą, ale tylko projekt do ustawy zasadniczej na innej i sprawiedliwej podstawie. Projekt nie obowiązuje jeszcze nikogo, i może być zmienionym, ale uwydatnia zawsze intencje rządu. Wszak widzieliśmy, że ledwie tylko postawiony został w Izbie wniosek „co do prawa asocjacji", zaraz ministerjum wystąpiło ze swoim projektem do tego prawa, chcąc w sposób plastyczny pokazać, do jakich granic chce rozszerzyć swobodę zgromadzania i stowarzyszania się w Austrji.

W ostatnich czasach, p. Beust przy wydarzonej sposobności w komisji konstytucyjnej oświadczył, że „jakiekolwiekby nie były modyfikacje patentów lutowych, podstawą, a więc i myślą główną konstytucji przyszłej mają być te patenta lutowe."

To już było bardziej zrozumiałe.

Na pełnem posiedzeniu Izby niższej Rady państwa dotknął wprawdzie p. Beust kwestji centralizacji i autonomii, ale tak się dyplomatycznie wyraził, że mogli być i jedni i drudzy niekontenci z jego oświadczenia. Na pociechę jednak autonomistów dodał, że rząd przyrzeczenia dane spełni, i że kiedyś tam, jeśli się umysły uspokoją — przedłoży ustawy, tyczące się autonomii krajów austrjackich niewęgierskich.

Trudno jednak pojąć, gdzie i komu takie projekta przedłożone będą, jeśli konstytucja lutowa nowo odlakierowaną i za obowiązującą ogłoszoną zostanie. Naturalnie, że takie projekta będą musiały wtedy być zgodne z duchem nowej konstytucji, to jest z duchem anti-antonomicznym.

W oświadczeniu więc p. Beusta, iż kiedyś tam wniesie projekta, rozszerzające autonomię krajów, nie ma żadnej rękojmi dla naszej delegacji. Dla ministerstwa ważniejsze jest uznanie ugody z Węgrami, zastosowanie do tej ugody patentów lutowych i przywiedzenie do skutku reprezentacji obu połów państwa, tak zwanego zgromadzenia delegacji. Aby to w jak najkrótszym czasie uskutecznić, t. j. aby w Radzie państwa jak najprędzej te zmiany przeprowadzić, użyje ministerstwo wszelkich środków, poczyni większości wszelkie ustępstwa, i wcale oglądać się nie będzie czy większość Rady państwa zmiany patentów lutowych uchwali więcej w duchu centralistycznym, czy więcej w duchu autonomicznym. Czy tak lub owak wypadnie zmiana patentów lutowych, ministerstwo ją przyjmie i do sankcji cesarskiej poda, bo dla ministerstwa najgwałtowniejszą jest potrzebą przeprowadzenie ugody węgierskiej. Jesteśmy przekonani, że się uda większości niemieckiej plan, wymożenia pierwej u rządu i korony sankcji ustaw zasadniczych a nawet ustawy antikonkordatowej o małżeństwach i o szkole, zanim zatwierdzi ugodę węgierską.

Jedno tylko wystąpienie naszej delegacji z Rady państwa, a za nią wystąpienie Słoweńców i Tyrolczyków, popsułoby wszystkie plany większości niemieckiej, ale zarazem pokrzyżowałoby i wszystkie plany ministerstwa, wykazując dowodnie mylność polityki ministerstwa, które zwołało lutową Radę państwa. Prawdopodobnie wtedy i Rada państwa musiałaby być rozwiązaną, i ministerjum p. Beusta zachwiałoby się.

Przewidując tę ewentualność, stronnictwa z większości niemieckiej Rady państwa co chwila nowe kompromisa proponują delegacji polskiej aby tylko ją powstrzymać od wystąpienia. I dla tych to powodów i ministrowie, pp. Beust, Hye i Taaffe, zbliżają się do Polaków i czynią im obietnice rozmaite, aby tylko nie występowali z Rady państwa.

Jak dzisiaj rzeczy stoją, to za kilka tygodni dopiero okaże się dowodnie, że Polacy swą obecnością w Radzie państwa dopomogli większości niemieckiej do przeprowadzenia centralizujących zmian patentów lutowych, a sami, pomimo wszelkich obietnic im dawanych, osiedli na lodzie z swemi żądaniami antonomicznemi.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 11. października. Prasa tutejsza ciągle zajęta konkordatem i adresem biskupów.

Utrzymują, że adres ten wyrachowany był na obalenie kanclerza, br. Beusta. — Nie chcieliśmy temu wierzyć; ale słyszeliśmy to ze źródła nie podejrzanego; więc o tem wspominamy.

Volksfreund wczoraj został skonfiskowany. Zdaje się, że mu się to po raz pierwszy wydarzyło.

Charakterystycznem jest, co znany z roku 1848. deputowany wyższo-austrjacki dr. Wiser, z powodu zgromadzenia biskupów ogłasza, i jak go osądza:

„Zgromadzenie biskupów nie jest ani synodem dyecezalnym, ani prowincjonalnym, ani synodem państwowym, ani narodowym; żadna władza ni kościelna ni świecka nie upoważniła go do zbiorowego aktu. Przecież, powiada dr. Wiser, o kardynale Rauscherze nie można powiedzieć, że coś chce podobnego zaprowadzić w Austrji, co się praktykuje w kościele galikańskim; przecież nie zechce się uważać za prymasa kościoła cis-litawskiego w Austrji. Konkluduje więc, że zgromadzenie biskupów nie całej monarchii tylko części niewęgierskiej, jest zgromadzeniem prywatnem, a pismo przez nich sformułowane jest pismem partji (*Parteischrift*)."

Ostatni wniosek Mühlfelda, o zniesienie konkordatu, postawiony z takim rozgłosem, i motywowany z taką uroczystością na piątkowem posiedzeniu Izby poselskiej, padł na suchą rolę w komisji wyznaniowej. D. 11. bm. postanowiła ona prawie jednogłośnie nie odstępować od dotychczasowego toku zadań i przedmiotów sobie przydzielonych, a mianowicie dokończyć przedewszystkiem ułożenia projektu do edyktu religijnego, mającego regulować stosunki międzykonfesyjne. Dwa inne projekta wyswobodzenia szkoły od wpływów kościoła i o małżeństwach cywilnych są już ułożone. Projekt edyktu religijnego, ułożony przez Mühlfelda i obejmujący także przedmioty, dotyczące szkół i małżeństw, komisja odesłała mu napowrót z wezwaniem, aby go opracował na nowo, wyrzucając zeń wszystkie postanowienia o szkołach i małżeństwach, jako objęte już osobnemi projektami do ustaw. Z tego postępowania komisji pokazuje się, że wniosek Mühlfelda o zniesienie konkordatu chce uznać za niepotrzebny, i uważać go jedynie za to, czem jest — za demonstrację walną przeciwko adresowi episkopalnemu.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji do przedwstępnego rozpoznania ugody finansowej, postanowiono domagać się od rządu tych wykazów, które zdają się jej być potrzebnemi do jasnego zrozumienia tak przedłożeń rządowych, jak i sprawozdania deputacji ugodowej. Przy tej sposobności objawiły się rozmaite zdania. Dr. Berger, wraz z Polakami i tymi posłami, którzy należeli do deputacji z Rady państwa, zwracali uwagę na to, że przedewszystkiem na ugodę trzeba patrzeć ze stanowiska politycznego, — inni zaś członkowie, z baronem Korbem na czele, chcieli przy ugodzie uwzględniać najwięcej materjalne interesa ludów przedlitawskich. Po dłuższem przemówieniu posła Plenera, oświadczył Skene, że on nie jest przeciwnym ugodzie, ale że do przeprowadzenia tego pojednania i do wyrobienia sobie o nim jakiegoś sądu, potrzebuje właśnie tych wykazów, o których mówiliśmy powyżej.

Właściwe rozprawy nad tym przedmiotem będą się zatem mogły dopiero wtedy rozpocząć, kiedy komisja otrzyma żądane wykazy.

Paryż d. 11. października. *Le Memorial dipl.*, zostający w blizkich stosunkach nietylko z dworem wiedeńskim ale i paryzkim, zbija po raz wtóry pogłoski o mającem nastąpić przejrzeniu konwencji wrześniowej. Oto co pisze w tej sprawie: „Dzisiejsze nasze informacje są bardzo dokładne, pozwalają nam bowiem twierdzić, że podróż pana Nigry do Biarritz nie spowodowała żadnych rokowań między Paryżem a Florencją. Mówią także, że przed samym odjazdem p. Nigry miał przesłać francuzkiemu rządowi notę, w której objawiała się chęć przejrzenia konwencji z 15. września Sądzimy, że takiej noty nie wręczono, i że w Paryżu nie oczekują wcale podobnych komunikacyj ze strony rządu włoskiego".

W tym samym dzienniku czytamy nieco niżej: „Stosunek rządu cesarza Francuzów wobec księcia rumuńskiego stał się od pewnego czasu nierównie serdeczniejszym. Temi dniami pan de

Moustier przyjmował u siebie nowego ajenta rumuńskiego p. Cretzulesco, i przez dłuższy czas rozmawiał z nim o sprawach księztw.

Wprawdzie Francję obchodziły zawsze losy Rumunii, która poniekąd jest dziełem jej ręki, ale dziś kiedy sprawa wschodnia może odżyć z łatwością, jest zupełnie zrozumiałem, dlaczego ona patrzy z taką uwagą na rząd księcia Karola.

List własnoręczny cesarza, pisany niedawnemi czasy do księcia Rumunii, jest najlepszym dowodem tej szczerej sympatji, jaką Francja czuje dla księstw Naddunajskich."

Paryż d. 12. października. Piszą z Rzymu d. 7. b. m. do biura korespondencyjnego *Havas Bullier*: „Kardynał Antonelli wystosował do przedstawicieli Stolicy apostolskiej przy dworach katolickich notę bardzo pilną i energiczną. Sekretarz stanu Jego Świątobliwości stara się w niej dowieść, że między powstańcami a rządem włoskim istnieje prawdziwy sojusz, i następnie pragnie udowodnić słabości i niedostateczności konwencji wrześniowej. Według jego zdania, mocarstwa katolickie nie powinne się, po tem co zaszło, zadawalniać gwarancjami tejże konwencji, i dla tego wypada im obmyśleć środki, któreby korzystnie broniły wielkich spraw katolicyzmu i niepodległości Stolicy apostolskiej. W imieniu Ojca św. wzywa kardynał mocarzy świata, aby obraniali jego świecką władzę.

„Zapewniają, że Pius IX. pisał list własnoręczny do cesarza Napoleona, który powierzono monsiniorowi Franchi, arcybiskupowi Tessaloniki, udającemu się do Paryża w misji dyplomatycznej."

Francja. We Francji na postanowienie Napoleońskie w Biarritz, najbardziej podziałały listy jenerała Fleury, szczególniej te, które przysłał z Wiednia, a które mają być podobno rozpaczliwo zniechęcające, tak co do przygotowań austrjackich na możliwe ewentualności, jako też pod względem sprawozdania o usposobieniach wiedeńskich co do obrania przyszłej drogi postępowania. Dlatego też głoszona stanowczość przyszłej polityki francuzkiej, na którą cesarz zdecydował się w Biarritz, ogranicza się do powiększenia jeszcze przygotowań wojennych i nierobienia z nich tajemnicy. Temu przypisać potrzeba artykuł *Opinion nationale*, wyliczający te prawdziwie straszne przygotowania, to imponujące rozwinięcie militarnej potęgi Francji cesarskiej. Przeciw komu zostanie użytą ta potęga, czy zostanie użytą w ogóle, pozostaje to podobno tajemnicą dla samego cesarza. Wizyta austrjacka w Paryżu, lub gdy ona spełznie na niczem, postępowanie Prus lub Moskwy na wiosnę, dopiero zdecyduje eo do kierunku tych groźnych przygotowań marsowych. Tymczasem zaś potrzeba było dać zmęczonej Francji jakąś otuchę spokoju, i dlatego kursuje po Paryżu lista ministrów progamatu pokojowo-liberalnego. Na niej znajdują się pp. de Lavalette, Leroux i Rouher, jako minister spraw wewnętrznych, bo właśnie ministerjum stanu, dla rękojmi liberalizmu rządowego, ma zostać zniesione. Należy wątpić jednak, aby przed wizytą austrjacką lista ta została urzędownie ogłoszoną, bo Napoleon zdaje się chce wyczerpnąć wszystko w zabiegach swoich około Austrji.

Włochy. Powstanie w państwie Kościelnem rozwija się, mimo przeciwnych wiadomości, głoszonych przez doniesienia francuzkie. Rozwija się zwolna, bo Włochy w ogóle nie są mocni na polu czynu. Aquapendente powtórnie podobno zdobyte. Najważniejszem jest jednak, że agitacja we Włoszech samych trwa dalej, wzmaga się, a to robi pozycję nieznośną, której bardzo łatwo może nie zaradzić nowy układ między Francją a rządem włoskim, układ, który cokolwiekbądź piszą dzienniki francuzkie, wydaje się być zawarty.

L'Italie, półurzędowy dziennik włoski, wychodzący we Florencji w języku francuzkim, pisze między innemi: „Wiemy ze źródeł pewnych, że ilość ochotników wzmaga się z każdą godziną, i że jeden oddział posunął się nawet w okolice Rzymu. Pierwsze oddziały, które się utworzyły na terytorjum rzymskiem, były z początku prawie bez dowódzców, ale dziś jesteśmy w stanie zapewnić, że kierownictwo nad niemi objęli: Menotti Garibaldi, Nicotera, Cucchi, Salomone i inni oficerowie, którzy zeszłego roku wyszczególniali się w szeregach ochotników Garibaldego". Ilość powstańców dochodzi według *Gazzetta Piemontese* do 10.000 ludzi, która to siła równa się całej wojskowej potędze państwa Kościelnego. Czytamy w tym samym dzienniku, że z Watykanu wysłano już do Civitavecchii wszystkie najkosztowniejsze rzeczy i ważne papiery.

Załoga rzymska otrzymała następujący rozkaz dzienny:

„Jeźli piętnaście działowych strzałów padnie z twierdzy św. Anioła,będzie to znakiem że wojsko ma się zacząć zbierać na Monte Pincio, Piazza Colonna, Gianicolo, San Pietro in Montorio, Piazza del Popolo i na Kapitolu." (Są to najprzestronniejsze i zarazem najwyżej położone miejsca w Rzymie). Wojsko stoi pod bronią w koszarach, posterunki są zdwojone, a oficerowie zagranicznej legii otrzymali zakaz pojawiania się w kawiarniach i teatrach, aby ich obecność nie była powodem jakiego zawikłania, z którego mogłyby się zrodzić krwawe rozruchy.

Oto rozkład całej armii papiezkiej: w Rzymie 8.265; Viterbo 477; Ronciglone 141; Civitavecchia 557; Frosinone 256; Velletri 172; Comarca 209; Tivoli 165; Lenano 94; Terracina 70; Civita-Castellana 60; Pagliano 80.

Według *Giornale di Napoli* kilka oddziałów ochotniczych ma być uzbrojonych karabinami iglicowemi. (?)

Pungolo, wychodzący w Neapolu, tak donosi o Menottim Garibaldim: „Menotti przybył w okolice Viterba przebrany za księdza. Aż do granicy towarzyszył mu poseł Nicotera. Objąwszy dowództwo nad jednym silnym oddziałem, połączył się następnie z powstańcami, którymi dowodził major Salomone i pułkownik Acerbi. Nicotera udał się także w parę dni na plac boju".

Donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów, że we Florencji zawiązał się komitet do pomagania powstańcom rzymskim. Obecnie mamy przed oczyma pierwszy jego manifest, ogłoszony w opozycyjnym dzienniku *Il Diritto*:

„Włosi!

„Nasi bracia przelewają krew w imię Italii i Rzymu. Ta krew wkłada na Włochów niezaprzeczone obowiązki.

„Tłumacze woli narodowej, stosując się do zaproszenia jen. Garibaldego, my niżej podpisani ogłaszamy, żeśmy utworzyli komitet centralny. Niech żyje Italia! Niech żyje Rzym!

Pallavicini, Crispi, Cairoli, La Porta, Oliva, De Boni, Miceli."

Snać sam gabinet Rattazzego patrzy nieobojętnem okiem na zaburzenia rzymskie, kiedy ostatniemi dniami powstrzymał publiczną sprzedaż dóbr kościelnych, która miała się rozpocząć dnia 26. b. m. Półurzędowa *L'Opinione* pisząc o tem cofnięciu, dodaje ze swej strony, że sprzedaż w skutek politycznych zawikłań odracza się tylko na czas nieograniczony.

Od granicy polskiej. *Vaterland* z d. 13. b. m. umieszcza korespondencję od granicy polskiej, z której następujące wyjmujemy szczegóły: „Miałem sposobność czytać wczoraj list, nadesłany pewnej osobie, mającej stosunki w Lubelskiem, i mogłem się z niego przekonać raz jeszcze, jak strasznemu uciskowi podlegają wszyscy rzymscy i greccy katolicy, zamieszkali na Litwie, Wołyniu i Podolu. W gubernii lubelskiej uwięziono rzymsko-katolickiego proboszcza Felika Kowalskiego, za to, że ośmielił się powiedzieć z kazalnicy: „Ciężkie czasy przyszły na katolików, i aby z niemi walczyć, potrzeba ofiarnej odwagi pierwszych chrześciańskich męczenników." Kapłana tego miano odprowadzić do więzienia w Lublinie, ale na drodze udało mu się umknąć, i dziś znajduje się prawdopodobnie w bezpiecznem miejscu. Po wsiach grecko-unickich krąży na Wołyniu bardzo wielu ajentów rządowych, którzy słodkiemi słówkami starają się ciemny lud przekonać, że religia, jaką wyznają, jest im narzuconą przez Lachów, i że dla tego oni powinni wrócić na łono prawego kościoła szyzmatyckiego. Ogół nietylko że odrzuca podobne podszepty, owszem przybiera taką postawę, która rządowi może dać z czasem bardzo wiele do myślenia. Nie daleko Ostrogu przyszło do starcia pomiędzy wojskiem i ludnością, a to z przyczyny, że popi ośmielali się w pewnej wiosce unickiej rzucać haniebne słowa na papieża. Około stu wieśniaków odprowadzono ze związanemi rękoma do więzienia, innych zaś niemiłosiernie obito knutami. Za to tych, co opuszczają własną wiarę i przechodzą na szyzmę, rząd moskiewski obsypuje chrestami i godnościami. Jeśli tacy panowie zajmują posady w służbie rządowej, to mogą być pewni jak najszybszej promocji, i prócz tego otrzymują jeszcze podarunki pieniężne. Jest wielu takich popów, którzy ostatniemi czasy przyszli do majątku i godności."

„Dzienniki przyniosły były niedawno wiadomość o gwałtownym ruchu wojska na Litwie. Dowiadujemy się z *Wileńskiego Wiestnika*, że istotnie nowe brygady konnicy i artylerji odbędą w okolicach Kowna i Wilna swe zimowe leże. Wojsko to należy do korpusu, stojącego między Mińskiem a Mohilewem, z czego należy wnioskować, że może wkrótce cały ten korpus otrzyma rozkaz do wymarszu na Litwę.

Jenerał Kaufmann objeżdża obecnie wszystkie załogi na Litwie, co tem więcej wpada w oczy, że już od kilku tygodni ustały wszelkie ćwiczenia wojskowe".

Kronika.

— Wczoraj po południu ukończyła się **ostateczna rozprawa** przeciw pp. Kosteckiemu, oskarżonemu przez pp. Pawlewicza i Rapackiego o obrazę honoru.

Z powołanych przez pana Pawlewicza i Rapackiego dwóch kontr-świadków, p. Szczęsnowicz potwierdził zeznania świadków, cytowanych przez pana Kosteckiego, a dorożkarz zeznał, iż nic nie wie, bo nie uważał, co jadący panowie między sobą mówili. Sąd więc zaprzysiągł tak świadków pana Kosteckiego, jak i świadka oskarżycieli, pana Szczęsnowicza, czem dowód prawdziwości faktu był przeprowadzony.

Przy wytoczeniu przez obu oskarżycieli ostatecznych wniosków, i pan Pawlewicz i pan Rapacki zupełnie odstąpili od przedmiotu i opowiadali swoje *curriculum vitae* i rozszerzali się nad swojemi politycznemi przekonaniami. Sąd słuchał ich cierpliwie. Pan Pawlewicz wniósł w końcu, aby pana Kosteckiego skazać na rok aresztu, a pan Rapacki wniósł, aby go skazać najmniej na sześć miesięcy, a gazetę na utratę 300 złr. z kaucji i aby sąd zawyrokował, iż wyrok ma być natychmiast drukowany w gazecie.

Oskarżonego obrona była krótka. Panu Rapackiemu jedynie odpowiedział, iż *curriculum vitae* opowiedział sądowi w fałszywem świetle. Pan Rapacki z patosem mówił, iż wystąpił z redakcji *Dziennika Polskiego*, w 1862 roku wychodzącego, z powodu, iż większość była za rewolucyjną polityką, za podburzaniem ludności do powstania, a on był przeciw rewolucyjnej polityce. Pan Kostecki, który wówczas należał do redakcji *Dziennika Polskiego*, odparł mu, iż to jest nieprawdą. Pana Rapackiego wyrzucono zaś z redakcji *Dziennika Polskiego* z powodu jego dążeń antirewolucyjno-panslawistycznych. (Pan Rapacki wówczas usiłował pisać przeciwko Austrji a za Moskwą w duchu panslawistycznym, i dla tego go wyrzucono z redakcji.)

W ogóle obaj oskarżyciele przedstawiali *Gazetę Narodową* jako organ rewolucyjny, a pana Kosteckiego jako jednego z naczelników rewolucyjnej partji!

Potem przemówił p. Kostecki do obrony samej i w krótkości zwięźle wykazywał, że nie ma tu obrazy honoru, bo fakt zarzucony w artykule jest prawdziwy, a gdy pod tym faktem skonstatowane postępowanie p. Pawlewicza i Rapackiego mogłoby wywoływać publiczne zajścia i burdy, więc radził słusznie, aby na miejscach publicznych unikano pana Pawlewicza i Rapackiego.

Po godzinnej prawie naradzie sądu, wydano wyrok skazujący p. Kosteckiego na 14 dni aresztu za obrazę honoru, na utratę z kaucji 60 złr. w. a. i na wydrukowanie natychmiastowe wyroku w *Gaz. Narod.*

Sąd w motywach głównie oparł winę na tem, że zarzucony oskarżycielom fakt i postępowanie nie są takiego rodzaju, aby aż można wzywać publiczność do unikania tych panów w miejscach publicznych. Wezwanie więc podobne jest obrazą honoru.

Przeciwko temu całemu wyrokowi zgłosił p. Kostecki natychmiast rekurs. A gdy tem samem zgłoszony jest rekurs i przeciw natychmiastowemu wydrukowaniu wyroku w *Gazecie Narodowej*, a ustawy karne w ogóle nie dozwalają wykonywać żadnego wyroku, przeciw któremu wniesiono rekurs, więc ciekawem jest, co sąd uczyni z tą częścią wyroku, którą uchwalono kazać natychmiast wydrukować wyrok w Gazecie. Wypadku podobnego, aby drukować kazano wyrok przed jego prawomocnością, nie było jeszcze w Austrji. Takim sposobem staćby się mogło, iż potem nie drukowanoby wyroku drugiej instancji, i wyroku trzeciej instancji, t. j. nie drukowanoby wyroku już prawomocnego.

— **Wyższa szkoła realna we Lwowie.** W wiedeńskim dzienniku *Presse* znajdujemy umieszczone następujące pismo dyrektora lwowskiej szkoły realnej p. Kunerta: „Widzę się zmuszonym (*Man sieht sich bemüssigt*) nazwać prawie zupełnie mylną treść korespondencji ze Lwowa, zawartej w dzienniku *Presse* z dnia 26. września rb. o ile takowa tyczy się wyższej szkoły realnej we Lwowie. Mylnem jest bowiem, jakoby wezwano tę szkołę do oświadczenia, w jakim języku uważa za stósowne wykładać obecnie przedmioty. Równie mylnem jest, jakoby dyrekcja wyraziła życzenie, by dla trzech przedmiotów, albo tylko dla jednego, zatrzymano język wykładowy niemiecki. Mylnem jest dalej, jakoby dyrekcji odpowiedziano, że życzenie jej nie zgadza się z nową ustawą o języku wykładowym, ponieważ do tego wszystkiego nie było powodu. Przy zaprowadzeniu polskiego języka wykładowego rozporządziło owszem Wysokie namiestnictwo z własnej inicjatywy, że nieumiejący po polsku nauczyciele mają dalej piastować swoje posady, i nawet na wypadek, gdyby otrzymali mianowanie przy innej jakiej szkole, nie mają być pierwej uwolnieni od służby, póki galicyjska Rada szkolna nie rozstrzygnie co do zmian, które mają być przedsięwzięte w obsadzeniu posad. — Lwów dnia 9. października 1867. Z dyrekcji c. k. wyższej szkoły realnej".

— **Zaproszenie.** Stenografów i uczni stenografii polskiej i ruskiej, zapraszam niniejszem do ćwiczeń przedsejmowych.

W celu porozumienia się co do dni i godzin, w których miałyby się odbywać te ćwiczenia, oczekuję panów w dniu 21. bm. o godzinie 5tej w sali IV. wszechnicy tutejszej.

Pp. stenografów zamiejscowych (tudzież będących w miejscu, którzyby nie mogli się widzieć ze mną w wyż oznaczonym czasie) upraszam uprzejmie o zawiadomienie mnie listownie, ażali, i jak dalece liczyć można na ich współudział przy spisywaniu rozpraw zbliżającej się sesji sejmu krajowego.

Lubin Olewiński,
autor i nauczyciel stenografii pols. i rusk.

— **Z Tarnopola** dnia 11. października. Członkowie Rady powiatowej tarnopolskiej, którzy powzięli wiadomość o przybyciu JEksc. hr. Gołuchowskiego do Tarnopola, mieli zaszczyt być przez JEksc. przyjęci. Prezes Rady powiatowej, p. Antoni Rogala Zawadzki, przemówił: „Członkowie Rady powiatowej tarnopolskiej przybyli Waszej Ekscellencji złożyć uszanowanie. Racz Wasza Ekscellencja, jako przedstawiciel osoby Najjaśniejszego Pana przyjąć wynurzenie wdzięczności za utworzenie instytucji Rad powiatowych".

Jego Ekscellencja w dłuższej przemowie skreślił pożyteczność Rad powiatowych, tych łączników jak się wyraził Wydziału sejmowego z gminami, i oświadczył, że nie omieszka wynurzenie wdzięczności Rady powiatowej tarnopolskiej u stóp tronu Najjaśniejszego monarchy złożyć.

— **Emisarjusz moskiewski w krynolinie**, o którym donosiliśmy, kobieta, nazywająca siebie Bączyńską, została schwytaną w Romanowie, w bobreckim pow., na gorącym uczynku, gdy właśnie wedle zwyczaju w karczmie wróżyła wieśniakom z kart — prawdopodobnie lepszą przyszłość pod panowaniem *russkiego cara*.....

Odstawiono ją już z Bóbrki do Lwowa.

— Z **Krakowa** dnia 12. października. Niktby nie przypuszczał, że po ostatnim najwyższym patencie o języku wykładowym w naszym kraju, będą się jeszcze działy nadużycia w tym względzie. A jednak mimo to p. Winter, znany już czytelnikom *Gazety Narodowej* z niedbałego kierowania szkoły na Kazimierzu i ze zjazdu nauczycieli szkół ludowych w Wiedniu, — dotychczasowy nauczyciel wyznania mojż. przy obu tutejszych gimnazjach udziela tego przedmiotu do dzisiejszego dnia w języku niemieckim (sic), a nawet złożył na ręce dyrekcji deklarację na piśmie, że językiem ojczystym Polaków wyznania mojżeszowego jest język niemiecki (sic)! Należy się jednak spodziewać, że tego rodzaju bezprawiom władza tamę położy, jeżeli tylko rodzice, idąc za przykładem Tarnowianów, wniosą zażalenie przeciw samowładnemu postępowaniu p. Wintera, i że ten germanizator z swego urzędowania nareszcie usunięty zostanie.

W końcu donoszę o pocieszającej nowinie, że do obu tutejszych 8klasowych gimnazjów zapisało się tylu uczniów, iż musiano przy gimnazjum św. Anny utworzyć 6 tak zwanych paralelnych klas, a przy drugiem 3. Konieczna więc jest potrzeba, założenia III. gimnazjum, a i wtedy jeszcze przynajmniej w niższem gimnazjum muszą być utworzone poboczne klasy. Życzyćby tylko należało, aby nadal, dla pomyślnego rozwoju naszych szkół średnich, Rada szkolna, której rychłego ukonstytuowania, jak kania deszczu, oczekujemy, wykształcenie i wychowanie młodzieży poruczała prawdziwie uzdolnionym nauczycielom, a nie jak dotychczas się działo, że np. do pierwszorzędnego gimnazjum św. Anny, za czasów systemu dawniejszego, wśliznęły się niektóre indywidua — nazwisk nie przytaczam, bo *nomina sunt odiosa*, którzy daremnie od rządu pobierają płacę i zabierają tym sposobem miejsce ludziom, od których młodzież coś skorzystać mogłaby.

— **Z Czortkowa.** Wybory na członków Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbywały się w miasteczku naszem na dniu 7. i 8. bm. Rezultat ich wypadł nadspodziewanie dobrze; na 12tu członków, którzy wybranymi być mieli, wybrano aż czterech, do tak zwanej inteligencji należących, a to pp. Adama Bieńkowskiego, c. k. notarjusza miejscowego; Jędrzeja Kosowskiego, właściciela fabryki maszyn rolniczych; Aleksandra Krajewskiego, właściciela częściowego; Franciszka Borysikiewicza, naczelnika gminnego ze wsi Białobożnicy; — z włościan ośmiu wybrani, jako to: Fedor Przyk, Leonty Krywy, Antoni Zastawny, Jan Sen, Marek Romanowicz, Jan Rumieński, Franciszek Gauer i Mikołaj Sokalski. Ci ostatni ośmiu będąc naczelnikami gmin, odznaczają się prawością i uczciwością, i dali już wielokrotnie w czasie swego, chociaż niedługiego jeszcze urzędowania, dowody swej roztropności.

Rezultat tak nadspodziewanie pomyślnych wyborów zawdzięczamy głównie panu Hausknechtowi, c. k. naczelnikowi powiatowemu, który taktycznem postępywaniem swojem okazał, iż obowiązek urzędnika, z poczuciem godności obywatelskiej w parze chodzić mogą. Tem chętniej kreślę te pochwalne wyrazy, o ile, że powiat nasz był tyle nieszczęśliwym, iż do czasu nowej organizacji powiat ten sprawowali niedołężni, a ostatniemi czasy nawet nieprzyjaźni krajowi urzędnicy, których wadliwe postępki chłostać, nadużycia i niecne czyny pod pręgierz opinii publicznej stawiać byłem zniewolony.

Krótka, lecz zrozumiała i pełna godności przemowa pana naczelnika, oświecająca wyborców, jakich ludzi wybierać należy, niemniej przedstawienie obowiązków, jakie na wybranych spadają, zachęcenie do zgody, odniosła skutek pożądany — a wzorowy porządek i spokój, jaki przez cały przeciąg wyborów w sali wyborczej panował, przekonywały, że słowa te nie były na wiatr rzucone.

Że wybory wypadły ku zadowolnieniu wszystkich wyborców — świadczyły o tem wesołe ich twarze, i podziękowania, składane przez nich komisji wyborczej. Ale jak dzień najpiękniejszy bez chmurki obejść się nie może, tak również i radość tę powszechną małe gronko ludzi nie podzielało — małe powiadam, bo na 160 wyborców zaledwie sześciu było takich, którzy pierwszego dnia starając się usilnie o przeprowadzenie swoich kandydatów, samych księży obrządku grecko-katolickiego, co im się jednakże zupełnie nie powiodło. — Gronko więc to znikło jak kamfora jeszcze dnia pierwszego, — nazajutrz zaś wysyłało do sali wyborczej tylko swoich ajentów, by im o postępie wyborów donosili.

Pierwszego dnia wyborów gronko to, składające się z samych księży obrz. gr., przy pomocy przywiezionych z sobą pałamarów, diaków i starszych bratczyków, namawiało wyborców, by samych tylko księży wybierali, mając gotowe ku temu karteczki, zawierające spis kandydatów przez nich forytowanych — wtykało je w ręce wyborców, a wzbraniającym się, wsuwało za kaptur lub w kieszenię siermięgi; znalazł się nawet jeden z pomiędzy wielebnych, który nie zważając na nic, przeciskał się pomiędzy wyborców w sali i przystępującym do głosowania wciskał gwałtem gotową już karteczkę. Ponieważ zachowanie się takie sprzeciwiało się wręcz wszelkim przepisom ustawowym i przyzwoitości, więc pan naczelnik powiatowy skarcił natrętnego wielebnego. Wielebny wyniósł się jak niepyszny z sali i począł swar z wyborcami w sieniach stojącymi, dobitne wyrazy użyte przez niego wywołały replikę jeszcze dobitniejszą ze strony jednego z wyborców, wtórowały jej głośne oświadczenia reszty: „Czoho sia meży nas pchajete, my nehoczemo popiw, pip do cerkwy należyt" Wielebny wziął to za pretekst, że spokój przy głosowaniu został naruszony, pomimo, że w sali wyborczej, oprócz jego samego, nikt spokoju nie był zakłócił -- i groził protestem, naturalnie w moskiewskiem *Słowie*, gdzie zapewne smalone duby o ucisku Rusinów przez Polaków podać nie omieszka.

Kto nie jest obeznanym z stosunkami naszego kraju czytając kłamstwa haniebne, przez moskiewskie *Słowo* wygłaszane może być w obłęd wprowadzony, radził bym więc takiemu, niechaj się przejedzie po naszych wioskach, niechaj pomówi z włościanami a przekona się, jak właśnie ci, którzy krzyczą w niebogłosy na ucisk Rusinów przez Lachów, są niemiłosiernymi dla swoich owieczek, że każą sobie każdą religijną funkcję suto opłacać gotówką i pańszczyznę odrabiać — faktycznie pańszczyznę — tak postępuje kielu księży obrz. gr. w tutejszym powiecie, według zeznań samychże włościan, które sam słyszałem.

— (*R*) **Kolbuszowa** dnia 11. października. Według depeszy z dnia 28. września br. l. 14.278 nadesłanej ks. Ruczce, uwolniono z niewoli moskiewskiej Teofila Koczana z Wiśnicza, Tadeusza Wiskidę z Czerniowiec, Ludwika Nykla ze Sokołowa, Aleksandra Zielińskiego z Rozwadowa i Karola Stoera z Grzybowic.

— **Z Drohobycza** 14. października. Dzisiaj wybrano z posiadłości większych do Rady powiatowej: kanonik i proboszcz Drohobycki, ks. Załęski, dwaj hrabiowie Tarnowscy, Bilski, dr. Dylewski, Dawid Lindenbaum, notarjusz Błażowski i rządzca dóbr kameralnych, Stokłosiński. Poprzednio z miasta Drohobycza obrani: lekarz dr. Trompeteur, ks. katecheta r. l. Drążek, aptekarz Kleczkowski i trzej izraelici: adwokat dr. Wohlerner i fabrykanci naftowi Goldhammer i Lauterbach; z gmin wiejskich wybrani: profesor gimnazjalny dr. Antoniewicz, księża r. g. Kmicikiewicz, Paryłowicz, Hapanowicz, Kuryłowicz i reszta włościanie.

Przy tej sposobności należy mi zanotować, że tutejsza Rada miejska zawotowała obywatelstwo honorowe dla JE. hrabiego Gołuchowskiego.

— **Kałuska rada powiatowa** wybrała swym prezesem p. Smolińskiego, właściciela dóbr z Nigowiec, zaś jego zastępcą p. Juljana Rokickiego, notarjusza z Kałusza, który jako prawnik, przytem mąż uczciwy i pracowity, będzie mógł Radzie nie małe oddać usługi. Do wydziału oprócz tego weszli: Ksiądz Dudziński, proboszcz ob. rz. k. z Kałusza, p. Karol Sobota właściciel Podhorek, Stefan Mielnik, włościanin z Wierzchni, i Tomisław Rozwadowski, wł. Babina, i ksiądz Hubcześć, proboszcz r. g. z Kałusza.

(*J. N.*) **Z Bireckiego** d. 8. października. (*Odpowiedź na korespondencję z Bireckiego o zapomagach*). Nie jesteśmy zwolennikami zapełniania kolumn dzienników opisami zaściankowych waśni, — jednak korespondent z Bireckiego przedstawił rzecz całą z tak jednostronnego stanowiska i tak mylnie podał niektóre szczegó-

ły, że musimy zabrać głos w celu sprostowania faktów i w obronie zaczepionych niewinnie osób.

Korespondent raz główną zasługę wydobycia tej zapomogi przypisuje przedstawieniem radcy, p. Niesiołowskiego, naczelnika powiatu, a zaraz poniżej mówi, że p. Józef Tyszkowski szturmem ją zdobył na panu Mündlu, hofracie, z czego więc wynikałoby, że przedstawienia pana radcy Niesiołowskiego nie były dostateczne.

Prawdziwy zaś fakt był taki: zapomoga dla gmin i większych właścicieli już w skutek przedstawienia całego komitetu i poparcia przez pana naczelnika powiatu, zadecydowaną została, a energiczne wystąpienie p. Józefa Tyszkowskiego tyczyło się tylko zapomogi dla miasta Dobromila, któremu istotnie wielką ten oddał przysługę.

Podnoszenie do większych rozmiarów wystąpienia p. Józefa T. (za czem się tenże, nawiasem mówiąc, zupełnie nie ubiega), a przeciwnie zwalanie całej winy niewłaściwego, podług korespondenta, rozdziału zapomogi na p. Antoniego T. — ubliża prawdzie. Jakże zresztą może być jeden członek komitetu odpowiedzialnym za decyzję, większością głosów zapadłe? Nie wiadomo też dla czegoby zapomoga, dla większych właścicieli Bireckiego przeznaczona, wyłącznie się tylko 5ciu nad Sanem mieszkającym poszkodowanym należała...

Wszakże zaś sam korespondent przytacza na wstępie, że wolą rządu było przyjść w pomoc tym przez powódź dotkniętym, którzy się własnemi siłami i kredytem ratować nie mogą; słuszną więc była zasada komitetu, rozdzielić zapomogę nie według wysokości strat, ale według mniej lub więcej szkodliwych dla każdego dotkniętego następstw. Trzeba bowiem zauważać, że powiat birecki oprócz tych 5ciu wsi nad Sanem, z glebą pszenną, które korespondent tak w opiekę bierze, jest zresztą cały górzysty, ziemia licha, często i nasienia nie wraca, jedyny dochód dają szczupłe równie i łąki, nad Wiarem i innemi rzekami położone. Jeżeli więc te zamulone zostały, jeżeli przez zniszczenie jazów, tartaków i młynów, nie było i z tych źródeł intraty; jeżeli weźmiemy na uwagę, że powiat birecki w oszacowaniu do podatków w r. 1820 przeciw wszelkiej słuszności na równi z okolicą żyzną koło Dynowa i Dubiecka został postawiony, a ztąd nadmiar podatków ciągle tę okolicę przygniata; jeżeli sobie przypomnimy, że śnieg we wrześniu r. 1865 w górach tych prawie wszystkie owsy przysypał, a mrozy w końcu maja 1866 połowę plonów zniszczyły, czego mieszkający nad Sanem wcale nie doświadczali, — jeżeli więc właściciele tych górskich wiosek już przed ostatnią powodzią na pół zrujnowani byli, świadkiem czego ogromne zaległości podatków i rat Towarzystwa kredytowego, nakoniec częste subhastacje majątków: — to pytam się: czy taki, czteroletniemi klęskami prześladowany właściciel małej wioski nad Wiarem lub inną rzeką, nie znający przytem innego kredytu jak na 24%, mniej pomocy potrzebuje, niż właściciel majątku nad Sanem, który choćby też poniósł 6–8.000 złr. szkody, przecież dalej o pomoc sięgać nie potrzebował, jak do własnego biórka, mieszczącego spory zapas obligacyj lub akcyj kolejowych?

Nie zazdrościmy zresztą nikomu ani owych kapitałów, ani bogatych zbiorów pszeniczki, jakiemi błogosławiona ziemia nad Sanem darzyła i darzyć będzie swoich właścicieli, — przytaczamy to tylko na dowód, jak względne jest pojęcie prawdziwej potrzeby, że zatem komitet sprawiedliwiej postąpił, jeżeli zapomogę podzielił między wszystkich poszkodowanych, niż gdyby był nią tylko owe 5 dworów, nad Sanem położonych, obdarzył, a resztę zubożałego powiatu z kwitkiem odprawił.

Moglibyśmy tu nawet, na poparcie naszego twierdzenia, całe nazwiska osób i miejsc przytoczyć, ale nie chcemy iść w ślady korespondenta. Nic bowiem nie jest tak potępienia godnego, jak wyciąganie nazwisk i ściśle prywatnych stosunków na opinię publiczną, — bo nic łatwiejszego, jak kogo tym sposobem spotwarzać. Lecz niechaj pomni szan. korespondent, że to broń obosieczna, i niechaj będzie pewny, że większość powiatu bireckiego z uśmiechem ironii tylko przyjęłaby go przestrogę co do pewnych kandydatów do Rady powiatowej, i że ztąd żadnego *detrimentum* dla spraw powiatu nikt się nie obawia.

Jednak smutny to objaw, sąsiedzkie spory i osobiste niechęci przenosić na pole publicznych czynności, teraz zwłaszcza, gdzieśmy się wszyscy pod sztandarem jedności przy wspólnej pracy ku powszechnemu dobru łączyć powinni.

— **Bircza** dnia 10. października. Do Rady powiatowej z grupy miast i miasteczek zostali wybrani: Antoni Grotowski, aptekarz i burmistrz z Dobromila, Marcin Żywicki, burmistrz z Nowego miasta, i ks. Jakób Łukasiewicz, dziekan obr. gr. (z długiemi włosami, ten sam, o którym niedawno *Gaz. Nar.* pisała, że zakłada ruską Kalwarję i strzelaniem z moździerzów lud z Pacławskiej do swojej zwabia.)

Tak wybory z grupy gmin wiejskich jak i teraźniejszy odbyły się głównie pod wpływem wyborców z dawnego powiatu dobromilskiego, którzy dążą do utworzenia sobie większości w Radzie powiatowej, zapomocą której spodziewają się urząd polityczny i Radę powiatową z Birczy do Dobromila przenieść, nie mogąc drogą petycyj i podań do różnych instancyj tego dotychczas dokonać.

Wyborcy dawnego powiatu dobromilskiego z grupy gmin wiejskich byli w znacznej mniejszości, co ich do tem większej solidarności nakłaniało. W dzień wyboru przybyli do Birczy już z gotowemi kartkami do głosowania, na których 12 swoich kandydatów, między tymi trzech z inteligencji umieścili. Wyborcy dawnego powiatu bireckiego zeszli się po raz pierwszy dopiero w sam dzień wyborów, i nie mieli żadnych kandydatów, nosząc się z myślą tylko 6 swoich, a 6 z dobromilskiego przez tamtejszych wyborców oznaczonych wybrać.

Tymczasem wyborcy dobromilscy zrazu ani słyszeć o takim kompromisie nie chcieli, co dało powód, że Bireczanie swoich 12 wybrać postanowili. Ale niezgoda we własnem łonie, licho kierowana agitacja i ambicja pojedynczych, nie sprowadziły porozumienia. Lud wiejski z góry i nieprzyzwoitemi słowy oświadczył się przeciw wyborowi księży. Księża widząc tę niechęć do siebie, doradzali wybrać samych chłopów. Ta myśl przyjęła się u ludu bardzo prędko, który już przyjętych kilku kandydatów z inteligencji odrzucił i między sobą 12 zamianował. Tak stały rzeczy w chwili rozpoczęcia wyborów. Naturalną było rzeczą, że część inteligentna rozbicie głosów i doprowadzenie drugiego głosowania zarządziła i doprowadziła, mimo zabiegów p. Mieczysława Kozłowskiego, który siebie i 11 włościan przeprowadzić usiłował, przez co sobie nienawiść wyborców dobromilskich, a głównie za rozdzieranie ich karteczek i podsuwanie swoich ściągnął, którzy zresztą z podziwienia godną solidarnością się trzymali i głosowali.

Przy pierwszem głosowaniu otrzymało 3 absolutną większość. Głosowanie kartkami skończyło się dopiero przed północą, gdyż wybór komisji cały dzień zabrał. Do komisji weszło 5 włościan z Dobromilskiego, między którymi aż 3ch pisać umiało.

Drugie głosowanie zarządzono na dzień następny. Komisja ogłosiła że ma się znowu na 12 głosować, gdyż tych 3ch wybranych za takowych uznawać nie można, ponieważ dotyczący § 47. ordynacji sejmowej powiada, że gdyby jeden albo drugi (Wenn ein oder der andere) przy pierwszem głosowaniu absolutną większość nie otrzymał, ma powtórne głosowanie nastąpić, a zatem jak tłumaczyła komisja, na wszystkich bez względu. To rozumowanie jest mylne i ciekawa rzecz jak zostanie rozstrzygnięte, ponieważ przy powtórnem głosowaniu tylko dwóch na nowo przeszło, a trzeci, mianowicie Waśko Gulaczek upadł. Mamy tedy 13 wybranych członków, i pytanie który z tych 13 ustąpi, jeżeli Waśko Gulaczek ze swego wyboru nie zrezygnuje.

Dobrzeby było gdyby szan. redakcja w tym względzie swoją opinię ogłosiła, gdyż tu i juryści jak notarjusz i komisarz rządowy są zdania, że przy pierwszem głosowania absolutna większość tylko wtedy ma znaczenie, jeżeli wszyscy wybrać się mający ją otrzymają, a „wenn ein oder der andere“ jej nieotrzyma, natenczas i ci którzy ją otrzymali, za wybranych uważani być nie mogą, co przecież według prostej loiki jest mylnem zdaniem. (Podzielamy zdanie korespondenta, iż ci, co przy pierwszem głosowaniu otrzymali większość głosów, już tem samem są wybrani; p. r.)

Przystępując do drugiego głosowania, dopiero stanął między wyborcami z Dobromila i Birczy kompromis i wybrano po 6ciu z każdej strony już jednogłośnie, wykreśliwszy p. Kozłowskiego z listy kandydatów, na którego miejsce pana Antoniego Tyszkowskiego prawie szturmem uproszono.

Wybór z grupy miast uskutecznili wyborcy z Dobromila własną większością głosów.

Pochwalamy solidarność wyborców z Dobromila, ale tego nikt pochwalić nie może, że ta solidarność na dopięcie celu partykularnego i podrzędnego, jakim jest przdniesienie urzędu powiatowego z Birczy do Dobromila, a nie na dopięcie celu wyższego, jakim dobro ogółu przez wprowadzenie ludzi rozumnych i kraj miłujących do Rady powiatowej być powinno — użytą została.

Zresztą mylne jest zdanie, że na wotum Rady pow. przeniesienie nrzędu nastąpi, bo Dobromil na ostatecznym krańcu całego podłużnego powiatu położony, nigdy wygodną siedzibą urzędu dla stron interesowanych być nie może, a przez umieszczenie tam urzędu i inny podział na powiaty nastąpić musiałby, co nie jest rzeczą pojedyńczej Rady powiatowej.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej rozpoczęły się rozprawy nad przypadającem na porządek dzienny sprawozdaniem Wydziału konstytucyjnego o zmianie patentu lutowego. Sprawozdawcą Kaiserfeld. W rozprawach ogólnych Ziemiałkowski oświadczył, że jakkolwiek obrona autonomii nie jest dokładna, wszelako Polacy wezmą udział w przyjściu dzieła konstytucji do skutku. Plener kładzie nacisk na przyznanie sejmom krajowym większej autonomii. Rechbauer żąda reprezentacji, którąby składała się z Izby krajowej i Izby ludowej. Klier przeciw rozszerzeniu atrybucji sejmów, kosztem Rady państwa; oświadcza się jednak wraz z przyjaciółmi swymi, iż głosować będzie za wnioskiem Wydziału. Wniosek Mühlfelda względem odroczenia tego przedmiotu nie znalazł poparcia. Schindler wykazuje konieczność utrwalenia konstytucji, dla uchylenia niedowierzania. W następnych rozprawach specjalnych, pierwsze pięć paragrafów przyjęte zostały większością, a dwa z nich jednością głosów.

We Wiedniu utrzymują, że żądane przez rząd meksykański pełnomocnictwo dla admirała Tegetthoffa, odeszło przed kilku dniami do Ameryki, i że dla tego będzie mógł admirał otrzymać jeszcze tego miesiąca zwłoki cesarza Maksymiliana.

Pozawczorajsza *la Patrie* pisze: „Dzisiejsza „pogłoska o wejściu wojsk włoskich do państwa Kościelnego nietylko jest mylną, ale także niepodobną.“ *La Patrie* przyznaje gabinetowi florenckiemu lojalne zachowanie się, uznaje, jak trudnem jest pod względem materjalnym i moralnym jego zadanie; wszelako naruszyłby on zobowiązania na siebie przyjęte, gdyby nakazał wojskom swoim wkroczyć. Spełnienie tego aktu byłoby niepodobnem bez pociągnięcia za sobą ciężkich zawikłań. Położenie jest groźne; trzeba jednak mieć nadzieję, że czujnej baczności Włoch, wojsk papiezkich i ludu rzymskiego powiedzie się trzymać na wodzy przeciwników, których tryumf przyniósłby tylko szkodę Włochom. *L'Univers* dzisiejszy otworzył subskrypcję dla armii papiezkiej. Siłę garibaldzistów, którzy wkroczyli, ocenia on na 10.000 ludzi.

Giornale di Roma doniósł przed trzema dniami, że liczne oddziały powstańcze pojawiły się koło Torre Alfina, Monte Alfina i Pecorone, i że tysiąc garibaldzistów wpadło ponownie do Nerola, przeciw którym wyruszyło wojsko papiezkie. W bitwie, o której donosi dzisiejszy nasz telegram, stoczonej niezbyt daleko od samego Rzymu, musiały prawdopodobnie brać udział jeśli nie wszystkie, to przynajmniej kilka z tych oddziałów.

Constitutionnel zaprzecza pogłosce, aby syn cesarza Napoleona miał ponownie zapaść na zdrowiu. Dziennik ten zaręcza ze swej strony, że zdrowie cesarzewicza nie pozostawia nic do życzenia.

Telegrafują z Kopenhagi, że król i królowa zaniechali zamysłu udania się na wesele do Petersburga.

Barona Bille-Brahe przeniesiono z Brukseli do Florencji.

Mówiono w Carogrodzie, że powstańcy kandyjscy mieli przy okazji przyjazdu wielkiego wezyra popalić wioski i pościnać drzewa oliwne. Wiadomość tę zbija telegram, wysłany z Konstantynopola d. 12. bm.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 15. października. Cesarz przyjmował wczoraj deputację Rady miasta Wiednia, która mu wręczyła adres przeciw adresowi biskupów. Najj. Pan oświadczył, że adres przeszle ministerstwu, uznał gorliwe usiłowania Rady miejskiej około podniesienia szkół ludowych, i powiedział, że pewnym jest, iż Rada miejska bynajmniej nie myśli ograniczać wpływu religii na szołę ludową i kształcenie stanu nauczycielskiego.

Florencja d. 14. października. Powstańcy w Rzymskiem pod wodzą Menottego (syna Garibaldego) spotkali się pod Montemaggiore (około 3 mile od Rzymu ku Frosinone i granicy neapolitańskiej) z żuawami papiezkimi. Potyczka była żwawa. Żuawi pobici i ścigani cofnęli się w nieładzie z znacznemi stratami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 14. października. Dziś z powodu świąt żydowskich nie było żadnych targów na giełdzie tutejszej.

Kongresówka na wystawie paryskiej. Podawszy już dawniej spis imienny nadgrodzonych wystawców z Galicji i z Poznańskiego, umieszczamy dziś krótką wiadomość o udziale, jaki przypadł w nadgrodach wystawcom Kongresówki.

Wszystkie przedmioty wystawione na marsowem polu w Paryżu, dzielą się jak wiadomo na trzy działy: 1) dział historji pracy (archeologiczny), 2) dział sztuk pięknych i 3) dział przemysłu. Dwa ostatnie działy rozpadają się znowu na 10 grup a 95 klas.

Płody gubernij królestwa Polskiego, dostawione na wystawę powszechną za pośrednictwem „warszawskiego pomocniczego komitetu do udziału Moskwy na wystawie paryzkiej,“ należą do wszystkich 3. działów i mieszczą się w pierwszych 8. grupach i 44 klasach.

Wszystkich wystawców jest 112, rachując w tej liczbie za oddzielnych wystawców i te osoby, które wystawiły przedmioty, wchodzące do składu różnych grup i klas.

Na całą tę liczbę wystawców, wyznaczono następującą liczbę nagród:

a) medali złotych 2; jeden p. Glince za weinę, a drugi domowi handlowemu Epstein Herman i Sp.

b) medali srebrnych 6; pp. Małeckiemu i Schröderowi za fortepian, Nitsche za sukna, bar. Klochowi i Dutkiewiczowi za fotografie; Temmlerowi i Schwedemu za skóry, Lilpopowi i Rauowi za maszyny rolnicze, Natansonowi za cukier;

c) medali brązowych 27 i

d) wzmianek zaszczytnych 18.

W ogóle wyznaczono 53 nagród na 112 wystawców, zatem jest prawie 50 prct. nagrodzonych. Takie orzeczenie komisji międzynarodowej wskazuje, że wystawione przez gubernie królestwa Polskiego przedmioty zwróciły na siebie uwagę z powodu swych niezaprzeczonych zalet.

Chociaż dotąd w grupie VIII. nagrody jeszcze nie zostały przyznane, a ponieważ w grupie tej jest tylko jeden wystawca (p. Mieczyński, który wystawił ul), to chyba już liczba nagrodzonych nie ulegnie zmianie.

Dział historji pracy (archeologiczny), tak bogaty na mosk. wystawie, z gubernij królestwa Polskiego ma tylko jednego wystawcę, mianowicie warszawski pomocniczy komitet, który wystawił postylę z 1581 r.

Projekta kolei galicyjsko-węgierskich. Węgierscy obywatele Jan br. Waldstein, Erwin hr. Schönborn-Buchheim i spółka, łącznie z galicyjskimi obywatelami Syweryn hr. Dunin-Borkowskim, Włodzimierzem hr. Russockim i spółką, wnieśli do węgierskiego ministerstwa komunikacji, a teraz i do przedlitawskiego ministerstwa handlu prośby o ostateczne nadanie koncesji do budowy i puszczenia w ruch kolei żelaznej od Tokaju (a odnośnie od Zambora) na Patak, Ujhely, Csap, Munkacz, Skole, Stryj, Chodorów do Tarnopola z poboczną koleją do Unghwaru, a ewentualnie do Drohobyczy, i zobowiązali się, jeżeli przyjdzie do skutku projektowana kolej z Koszyc do Bogumina lub z Preszowa do Przemyśla, poprowadzić jedną lub drugą na Nagy Mihaly do Unghwaru, tudzież — jeżeli będzie wybudowaną projektowana kolej na linii Debreczyn, Nagy Karolyi, Szathmar, Szigett, z tą koleją wejść w nawiązek przez Beregszasz.

Zaraza na bydło. W drugiej połowie b. m. zaraza na bydło ustała w Brzozówce w powiecie ropczyckim, a wybuchła w 21 miejscach.

Zaraza istnieje więc w 27 innych miejscach, a mianowicie w Świstelnikach i w Bołszowcach w powiecie rohatyńskim, w Lubzinie, Sędziszowie i Górze ropczyckiej w powiecie ropczyckim, w Rudkach, Czajkowicach i Nowosiółce gościnnej w powiecie rudeckim, w Gumniskach i Latoszynie w powiecie pilżniańskim, w Daszawie w powiecie stryjskim, w Kałuszu, Tomaszowcach, Podmichale, Podhorkach i Siwce w pow. kałuskim, w Łodzińce Dolnej i Woli Korzenieckiej w pow. bireckim, w Nowej wsi, Oświęcimie, Budach i Rajsku w pow. białeckim, w Podhorcach w pow. lwowskim, w Chodnowicach w pow. przemyskim, w Wolicy w pow. liskim, w Rzeciszowie w pow. wadowickim i w kwarantannie w Husiatynie.

Od dnia 20. stycznia b. r. zaraza na bydło pojawiła się w 36 powiatach a 58 miejscach, w których na 71.878 sztuk była w 533 oborach zachorowało 3111 sztuk. Z tych wyzdrowiało 326, odeszło 1944, ubito 824 i 17 sztuk zostało chorych. Prócz tego dano na rzeź 915 sztuk bydła podejrzanego o zarazę. Ogółem ubyło 3683 sztuk bydła.

Osobliwie w Kałuszu, jak nam donoszą, ma zaraza grasować nadzwyczajnie. Jedna obora w przeciągu kilku dni straciła 43 sztuk.

Kraków dnia 11. października. W skutek deszczów, a zarazem świąt żydowskich, dowozy zboża na granicę bardzo były szczupłe, a wczoraj małe tylko partje z okolic najbliższych dostawiono, i to dla zadosyć uczynienia zobowiązaniom. Pszenicę płacono po złp. 49 i 50 do 52, żyto 31 32 do 33⅓, jęczmień 20, 21 do 23 złp.

W Krakowie dzisiaj tak z Kongresówki jak i z Galicji skąpo przywieziono zboża, lubo młynarze z górnego Szlązka nie przestają dopytywać się o pszenicę, a z zagranicy od dni kilku nadchodzą wiadomości nie bardzo ponętne, dla podwyżki cen zbożowych. Płacono dzisiaj pszenicę od złr. 14.50, 14.75 do 14.90 za 172 funtów wied., żyto 9.60, 9.75 do 10 złr., jęczmień 6.50, 6.75 do 7 złr. za dwie miary austr. Popyt jęczmienia na słód jest bardzo wielki. Owies odchodził po złr 3.50 do 3.75 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej. (*Cz.*)

(*F*) **Wiedeń** d. 12. października. Obrót na dzisiejszej giełdzie zbożowej był nader słaby, poczęści dla ponownej podwyżki cen gatunków zboża, częścią zaś dla niepewnego i tamowanego transportu wodą i kolejami żelaznemi. Pszenicę sprzedawano o 20–30, owies o 10–14 kr. na mierzycy drożej, niż w tygodniach ubiegłych. Na żyto i jęczmień nie było pokupu. Pszenica odchodziła po 6.80–7 złr., owies po 2.20 do 2.32.

Ceny mąki idą także w górę. Z młynów parowych cetnar pszennej mąki: cesarskiej i grysikowej nr. 0 notowano po 14.50–15.50–16.25, nr. I. 13.50–15.25, nr. II. 12–13.75, nr. III. 8.75–10, nr. IV. 7.75 do 8.75; nr. 0 od 10.25–11.25, białej nr. I. 9.25–10.25, czarnej nr. II. 7.75–8.75.

Spęd bydła rzeźnego na dzisiejszym targu był następujący: z Galicji 1270, z Węgier 1324, z prowincyj niemieckich 102, razem 2696 sztuk. Niesprzedanych pozostało 187 sztuk. Płacono za cetnar wagi po 27–31, za sztukę od 480–610ftw. 145 do 177 złr.

Nierogacizny tucznej przypędzono 682 sztuk, i rozprzedawano po 29–31 kr. za funt w całych sztukach.

(*Włosień*). Artykuł ten ma dobry pokup, szczególnie poszukiwanym jest włos długi. Za gatunek całkiem długi i preparowany płacą po 135–140, za niepreparowany po 90–100, za półdługi 55–60, krótki 40–45 złr. za cetnar.

(*Klej*) znajduje dobry pokup i wywóz za granicę. Za cetnar żółtawego przedniego, płacą po 22.50–23.50, w pośledniejszym gatunku 20–21.75, brunatny 18.50–19.50, czarny 14–14.50.

(*Okowita*). Tranzakcje wprawdzie bez osobliwego znaczenia, ale ceny trzymają się dobrze. Dziś notowano zbożówkę i kartoflankę z ręki po 59–59¼, melaskę po 58½–58¾ kr. za gradus podług skali Beaume'go.

(*Rzepak*) w ciągu tygodnia ubiegłego ani w odbyciu, ani w cenach nie zyskał wiele. Ceny mało się zmieniły. Za mierzycę przedniego gatunku węgierskiego żądano po 6–6¼, banackiego po 6 złr.

Część urzędowa.

Konkurs. Do objęcia posady sekretarza przy Radzie powiatowej, do której to posady przywiązane jest roczne wynagrodzenie 600 złr. w. a., z prawem żądania remuneracji po upływie roku do 200 złr. w. a., jeżeli swojemu powołaniu godnie odpowie.

Kandydaci zgłoszą się pisemnie do Wydziału powiatowego w Łańcucie najdalej do 25. listopada 1867, przedłożywszy dowody ukończonych nauk, odpowiednej kwalifikacji i dotychczasowego swego zatrudnienia.

Z Wydziału Rady powiatowej.
Łańcut d. 7. października 1867.

W **Trzebini** od dnia 20. bm. otworzony będzie urząd pocztowy.

Licytacje. Powiatowa dyrekcja skarbu w Sanoku wydzierżawia dnia 24. bm. podatek konsumcyjny w Jaśle z przyległościami.

Przyjechali do Lwowa d. 12. paźdz. Pp. Hr. Niger R. z Wiednia, br. Hohendorf K. z Szutrominiec, Głaszewski I. z Lachowic, Krasnopolski K. z Potoczysk, Malczewski M. z Miłowa, Morawski K. z Pohorzec, Sobieszczański W. z Ubina, Michałowicz-Mikłaszewskoj A. z Moskwy, Starzyński B. z Derewni, Horodyski W. z Czortkowa, Kaczkowski G. z Polski, Oehl A. z Stanisławowa, br. Czechowicz z Petersburga, Kunaszowski M. z Łuk, Udrycki A. z Mostów wielkich, Bohosiewicz J. z Banilli, Grochowalski A. z Tucznego.

Dnia 13. października.

Pp. hr. Bsworowski W. z Koltowa, Bal J. z Tuligłów, Piotrowski J. z Hnatkowic, Porcer K. z Stronny, Zawadzki M. z Bełzca, Spernega J. z Tarnopola, Güttler A. z Czerniowiec, Szwejkowski J. z Krowicy Hołodowskiej, Rogolia S. z Smyrny, Zdrassil I. z Stanisławowa, Chajęcki T. z Zurawna, Papara J. z Dolnicza.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 14. października	W. A. zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	55	65
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	64	60
Losy z roku 1860	80	70
Akcje banku nar.	676	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	172	80
Londyn 10 fnt. szterlingów	124	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	94
Srebro za 100 zł. w. a.	122	25

Kurs lwowski, z dnia 14. października		Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski		5	87	5	94
Dukat cesarski		5	93	5	98
Moskiewski półimperiał		10	05	10	20
Moskiewski rubel srebrny		1	86	1	89
Moskiewski rubel papierowy		1	69	1	71
Pruski talar kur.		1	82	1	84
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	78	73	79	48
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	82	65	83	65
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	64	75	66	00
Akcje kolei żel. gal.	bez kuponów	206	00	208	50
Akcje kolei lw. czern.	bez kuponów	170	5[illegible]	172	50
Pożyczka narodowa	bez kuponów	64	00	65	25

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Podziękowanie.

Na d. 4. b. m. wszczął się u mnie w Poczapach pożar wewnątrz stajni, gdzie umieszczone były konie folwarczne, przez nieostrożność którégos z czeladzi, a że drabiny były napełnione pasza i pod gontami grubo słomy nasłanej, w okamgnieniu ogarnął płomień całą stajnię wewnątrz. Ludzie stajenni ratując życie, uciekać musieli; tak więc w kilku minutach spłonęło mi 16 koni i dwoje źrebiąt, a w masztarze rekwizyta stajenne, uprząż wraz z odzieżą czeladzi. Wkrótce płomień ogarnął dach z strychem napełnionym sianem, przerzucił się na pobliskie dwie, niedawno wystawione wielkie stajnie, również sianem na strychach napełnione, z których jednak cały inwentarz wyprowadzić zdołano. Ogarnął dalej wozownię nową z powozami, saniami, wozami wszelkiemi gospodarskiemi sprzętami i przysposobionym zapasem materjałów, a na ostatek śpichlerz z zapasem zboża. Strata wynosi przeszło 8000 złr. z której tylko 3000 kilkaset złr. Towarzystwo ogniowe zwróci, gdyż budynki i pasza na strychach niżej wartości zabezpieczone były. Znaczna to strata, tem dotkliwsza przy zbliżającej zimie, niemając ani jednej sztuki inwentarza gdzie umieścić. W tej tak dojmującej mnie klęsce, całą pociechę znalazłem w serdecznym współudziale sąsiadów, ludności miejscowej i pobliskiej. Chcąc okazać wdzięczność jaką dla każdego z was przejęty jestem, przyjmcie tu te publiczne podziękowanie, abyście byli przykładem i tak już osłabionego węzła sąsiedzkiego.

Przedewszystkiem czuję się obowiązanym wynurzyć mą wdzięczność Szanownemu księdzu proboszczowi miejscowemu Dolnickiemu, najpierw przybyłemu na miejsce pożaru: któren z narażeniem zdrowia tak energicznie i stosownie rozporządził obronę miejsc zagrożonych; on głównie ocalił przytomnością umysłu gumno przed przybyciem sąsiadów z ludźmi i sikawką. Również przełożonemu gminy tutejszej Zacharkowi Tarnawskiemu, któren aż do utrudzenia przez całą noc ludzi do ratunku zagrzewał. Sąsiadom pp. Michałowi Zawadzkiemu i hr. Erazmowi Olizarowi, którzy pierwsi z ludźmi na furach przybyli, i do białego dnia najczynniej ratowaniem gumna zarządzali. Zacnemu p. doktorowi med. Romeowi podówczas do mnie przybyłemu, który z narażeniem zdrowia był ciągle czynny przy ogniu. Szanownemu p. radcy sądowemu Stecherowi i p. adjunktowi Wolskiemu z Złoczowa [illegible]

W Poczapach d. 10. października 1867.

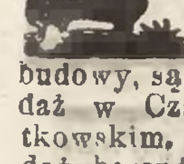
2601 1—1 **Julian Malczewski.**

TEKLA SOZAŃSKA,

nauczycielka tańców,

uwiadamia Szanowną Publiczność, że naukę **wszystkich tańców,** jakie tylko w teraźniejszym czasie używane bywają, udziela. — Panowie i damy, życzący w tym względzie udziału, raczą łaskawie zgłosić się w zabudowaniu teatralnem pod l. 15 na 1szem piętrze obok kasy teatru polskiego. 2604 1—1

40 baranów,



rasy „Negretti“ młodej i silnej budowy, są od 25 złr. w. a. sztuka na sprzedaż w Czarnokońcach, w obwodzie czortkowskim. Owczarnia rozpoczynające sprzedaż baranów w celu zyskania wziętości, stawia bardzo miérne i przystępne ceny. 2608 1—6



Właśnie nadeszło 10 gatunków gadających i niegadających papug; amerykańskie ptaki, kanarki z gór Harcu, które różnemi głosami śpiewają, samce i samice, skalne drozdy z Dalmacji, i gołębie z różnych krajów. Jest także do nabycia zagraniczny organ z cudnemi głosami za 220 złr.; także piesek angielski mały. Dom Kleina, ulica Sykstuska, nr. 99. **J. Cukerkandel**, ptasznik we Lwowie, zostaje 2 tygodnie tutaj. 2599 1—1

Wieś do wydzierżawienia, niedaleko Stanisławowa, składająca się z 388 morgów pola ornego, 48 sianożęć, ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i domem mieszkalnym o 8 pokojach, z propinacją, która rocznie 480 złr. niesie; za cenę roczną 3600 złr. Zasiewy są następujące: 70 korcy pszenicy, 64 korcy żyta. Na zasiew jary dodaje się 124 korcy owsa, 55 korcy jęczmienia i 5 korcy kukurudzy. Bliższa wiadomość, jak niżej.

Wieś do sprzedania w obwodzie kołomyjskim: ornego pola 300 morgów, propinacja 550 złr. ziemia doskonała, budynki w dobrym stanie. Cena kupna 38.000 złr. 2593 2—3

Bliższa wiadomość w Ajencji **Lubina Preyera w Stanisławowie.**

Dla rodziców!

Po długoletnich pilnych badaniach, powiodło mi się usunąć chorobę robakową, której ofiarą bywało mnóstwo dzieci, a to za pomocą środku powszechnie [illegible] pod mianem

CZEKOLADY NA ROBAKI.

Przepis użycia jest przy opakowaniu na każdej kartce umieszczony.

Cena jednej sztuki 20 ct. U mnie bezpośrednio kosztuje 6 sztuk 1 złr. i można sprowadzać za pobraniem pocztowem.

August Kröczer m. p.
aptekarz w Toksju.

We Lwowie dostanie w aptece **Zygmunta Rukera** pod Srebrnym orłem. 2605—?

Podziękowanie. Sz. Panu *Ambrożemu Szkirpanowi*, lekarzowi w Jazłowcu, który pomimo odstąpienia trzech lekarzy, wyleczył mego 66-letniego męża z zapalenia płuc połączonego z wielu innemi słabościami. — Za jego bezinteresowne czuwanie i ofiarowanie się w dnie i nocy przy chorym, największe podziękowanie składa z swoją familją. 2600 1—1

Katarzyna Okońska,
żona księdza ruskiego z Pauszówki.

Interes spekulacyjny,

gdzie indziej już znany, dałby się tu urządzić z małym kosztem i ryzykiem. Kapitał potrzebny 3 do 4000 złr. mógłby być zebrany z cząstkowych udziałów po 5 — 600 złr. 2559 3—6

Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Gazety Narodowej“.

Towarzystwo kolejowe c. k. uprz. kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Wycieczka towarzyska

na dniu 20. października 1867

z Czerniowiec, Kołomyi i Stanisławowa do Lwowa.

Na dniu 20. października urządza się wycieczka towarzyska z **Czerniowiec** do **Lwowa**, do której przyłączyć się mogą chcący brać udział także na stacjach w **Kołomyi** i **Stanisławowie**

Ceny jazdy od osoby:

Z Czerniowiec	I. klasa	zł. 15 ct. 52	
	II. „	„ 11 „ 68	
	III. „	„ 7 „ 84	
Z Kołomyi	I. klasa	zł. 11 ct. 35	
	II. „	„ 8 „ 56	
	III. „	„ 5 „ 72	
Ze Stanisławowa	I. klasa	„ 8 „ 28	
	II. „	„ 6 „ 23	
	III. „	„ 4 „ 15	

Wyjazd z Czerniowiec o godzinie 6 minut 25 **rano**
„ „ Kołomyi „ „ 9 „ 20 „
„ ze Stanisławowa „ „ 11 „ 50 „

Pociąg przybędzie do Lwowa o godzinie 5 popołudniu.

Powrót ze Lwowa nastąpić ma w przeciągu 3 dni, powracać zaś można podług życzenia każdym pociągiem osobowym.

Kasy dla sprzedaży biletów osobowych w **Czerniowcach, Kołomyi** i **Stanisławowie** przyjmują SUBSKRYPCJE do udziału w tej podróży, i wydają bilety do jazdy po złożeniu należytości.

Bilety do jazdy, przed wyjazdem tak na stacjach, z których pociągi wyjdą, jako też i przy powrocie ze Lwowa, przedłożyć trzeba w kasach dla sprzedaży biletów osobowych dla ostemplowania.

Wycieczka rzeczona nastąpić może pod warunkiem zebrania się najmniej 50 osób. Gdyby się nie zebrało tyle osób, to pieniądze złożone zwrócą się niezwłocznie po ściągnięciu biletów do jazdy.

Lwów dnia 5. października 1867.

2570 3—3 **Dyrekcja ruchu.**

ULICA KRAKOWSKA l. 77 dawniej apteka TOMANKA.

ULICA KRAKOWSKA l. 77

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności podajemy do wiadomości, że od dziś sprzedajemy

Cylindry do lamp naftowych

sztuka po 5 centów,

oraz 2564 2—2

kule lampowe i flaszki na naftę

na wszystkie rozmiary po najniższych cenach fabrycznych.

SKŁAD fabryki szkła w Mikuliczynie.
WE LWOWIE: Przy ulicy Krakowskiej pod l. 77, dawniej apteka Tomanka.

ULICA KRAKOWSKA l. 77

ULICA KRAKOWSKA l. 77 dawniej apteka TOMANKA.

Żelazne sprzęty ogrodowe

składane podług najnowszego fasonu.

KRZESŁO OGRODOWE,

eleganckie, modne, składane 1 złr. 90 ct. elegancka żelazna kanapka 7 złr.: tudzież są stoły, fotele i wszelkiego rodzaju inne meble, używane w ogrodach i pawilonach jak najtaniej w składzie fabryki mebli żelaznych

Antoniego Brüll

w Wiedniu, Alsergrund, Hahngasse Nr. 6. — Skład na Kolowratring Nr. 10. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniane będą niezwłocznie. 2501 11—12

SZKOŁA MUZYCZNA.

Na podstawie koncesji przez c. k. namiestnictwo udzielonej, otwiera

KAROL KOZŁOWSKI
z dniem 1. października 1867 r,
SZKOŁĘ MUZYCZNĄ

przy placu Marjackim w kamienicy pp. Pataszewskich pod l. 439⅔ na I. piętrze,

PROGRAM:

1) Nauka gry na skrzypcach. 2) Śpiew solowy i choralny. 3) Nauka gry na fortepianie i 4) na wiolonczeli.

Naukę gry na skrzypcach, wspólne ćwiczenia choralne, smyczkowe, kwartety i kwintety, udzielać będzie dyrektor szkoły *Karol Kozłowski*, i przyjmuje oraz kierownictwo, niemniej i dozór nad kierunkiem całej szkoły.

Naukę śpiewu, fortepianu i wiolonczeli obejmują najzdolniejsi powszechnie znani artyści. 2456 7—12

Ceny każdej nauki

trzy razy w tygodniu po godzinie:

1) w trzy osoby po **3 złr.** od każdej, 2) w dwie osoby po **5 złr.** od każdej, 3) osobne godziny trzy razy w tygodniu **12 złr.** — miesięcznie.

Wspólne ćwiczenia po dwa razy tygodniowo **1 złr.** miesięcznie od każdej osoby.

Utalentowanych a nieposiadających funduszów przyjmuje się **bezpłatnie.**

Osoby płacące w zakładzie 5 złr. lub wyżej, mają wolny wstęp do chóru.

Wpisywać się można z dniem dzisiejszym tymczasowo pod l. 585⅔ obok poczty w kamienicy Stromengera w oficynach na I. piętrze u dyrektora zakładu — od 1. października zaś w zakładzie od g. 10—12 rano i od 3—5 popołudniu.

Państwo **Piadyki** przyjąć może **100** sztuk **BYDŁA** na zimowlę. Zgłosić się można do Zarządu gospodarskiego: poczta **KOŁOMYJA**. 2603 1—3

HANDEL

Bonifacego Stillera

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 295 m.

ogłasza niniejszem

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ

towarów galanteryjnych i norymbergskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra, i porcelany z fabryki hr. THUNA

o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój skład brzytew szwajcarskich z fabryki Lecoultrégo i największy wybór broni

jako to: dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i lafaucheux, pojedynki, sztućce, rewolwery od 6 do 24 strzałów, pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

karabele, kordelasy i pałasze salonowe

po najumiarkowańszych cenach.

Na żądanie daje kilka dubeltowek do wypróbowania. 2135 45—50

A. Steifa Synowie

otrzymali bardzo wielki wybór 2418 10—12

Dubeltówek i rewolwerów

i sprzedają je za gwarancją po cenach najtańszych.

INTERES GIEŁDOWY.

Otwarcie **giełdy we Lwowie** powoduje podpisanego do wezwania uczęszczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z **interesów giełdowych** często świetne, a przy ostrożnym obrocie nieryzykowne korzyści, ażeby się zwracały z **zupełnem zaufaniem** do podpisanego. Załatwiam wszelkie zlecenia **zakupna i sprzedaży papierów „państwo.wych, przemysłowych i loteryjnych“, dewizy i waluty** najtaniej, i rzetelnie

Prowizje na 5.000 złr. policza się nominalnie tylko tylko 2 złr. 50. 2505 21—24

Adres: **Adolf Gross,** *Geldwechsler,*

WIEN, Gonzagagasse. Nro 9.

Programy bezpłatnie.

Przy nadeszłej porze stawiania **bydła opasowego** na stajni, pozwalamy sobie zwrócić uwagę tych szanownych pp. właścicieli, którzyby takowe przeciw szkodom przez **zarazę bydła** ubezpieczyć sobie życzyli, na tę okoliczność, iż bydło opasowe natenczas tylko ubezpieczone być może jeżeli w przeciągu 3 dni od postanowienia na stajni do ubezpieczenia podane zostanie, **inwentarze** zaś zwykłe każdego czasu ubezpieczyć można, jednakże w obydwóch razach dotyczące wnioski przyjęte wówczas być nie mogą, jeżeli sąsiednie miejscowości nie są wolne od zarazy bydła.

Odnośne druki i bliższe wyjaśnienia udzielają ajencje nasze po miastach i miasteczkach **w kraju rozstawione**, za których pośrednictwem albo też za bezpośredniem odniesieniem się do podpisanej reprezentacji ubezpieczyć można.

Premia oblicza się podług następującej

TARYFY:

	Od inwentarzy od 100 złr.	od bydła opasowego od 100 złr. na miesięcy					
	1 rok	3	4	5	6	7	8
Dla Bukowiny, i obwodów Czortków, Brzeżany i Tarnopol	200	125	150	175	200	225	250
„ obwodów Stryj, Stanisławów, i Złoczów	160	110	135	155	175	195	210
„ „ Sambor i Kołomyja	140	100	125	145	165	185	200
„ „ Lwów, Przemyśl, Sanok, Żółkiew, Rzeszów i reszty zachodnich obwodów	120	80	105	125	145	165	180

Oprócz tego opłaca się jeszcze tytułem stemplowego, wpisowego i kosztów administracji podług wysokości premii następujące należytości:

Przy premii do złr. 10 złr. 1
„ „ od złr. 10 „ „ 20 „ 1 ct. 50
„ „ „ „ 20 „ „ 50 „ 2
„ „ „ „ 50 „ „ 100 „ 3

a nad 100 złr. oprócz tych 3 złr. od nadwyżki połowę jeszcze przypadającej należytości.

Lwów dnia 15. września 1867. 2467 6—6

Reprezentacja dla Galicji, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprz. Towarzystwa **„Azienda Assicuratrice“** w **Tryeście.**

1. sekretarz **D. Sienkiewicz.** 2 sekretarz **J. Bielański.**

Fabryka guzików i wyrobów szmuklerskich

Edwarda Andres

w Wiedniu, Neubau, Siebensterngasse Nro 21,

poleca na obecną porę roku panom kupcom, krawcom męzkim i damskim, sporządzane we własnej fabryce podług **najnowszych paryzkich wzorów**

najnowsze GUZIKI MODNE dla panów i dam,

TOWARY SZMUKLERSKIE, jakoto: Krepinki, grelotki, frendzle, kutasy, garnitury, szarfy, sprzążki, spięcia, paski wstążkowe i gotowe paski damskie roboty szmuklerskiej, — galony modne, szaury wełniane i jedwabne, tasiemki do wyszywania i wypustki do sukień. 2519 6—12

Zamówienia wykonują się najpunktualniej **za pobraniem przez pocztę**, lub **za przesłaniem należytości w gotówce.**

CENNIKI na żądanie bezpłatnie.

Diese Zeitung erscheint in zehn Sprachen:
Deutsch — Französisch — Italienisch —
Spanisch — Englisch — Holländisch — Dänisch
Russisch — Polnisch — Ungarisch.

WIEN · BERLIN · NEW YORK · LONDON · PEST · KOPENHAGEN · ST. PETERSBURG · HAAG · WARSCHAU · MADRID · TURIN · PARIS

Nützlichste und billigste Moden-Zeitung.

Die Modenwelt.

Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.

Monatlich zwei Nummern in grösstem Format à 8 Seiten. Mit mindestens gleich vielen Abbildungen, wie die theuersten ähnlichen Journale. Ausserdem jährlich 12 Beilagen mit ca. 160 Schnittmustern für alle Gegenstände der Toilette und ca. 400 Musterzeichnungen für Weissstickerei, Soutache etc.

Probe-Nummern sind gratis zu beziehen durch alle Buchhandlungen.

Preis für das ganze Vierteljahr **32 Kr.**

Nach auswärts mit Postversendung 1 fl.

Die Modenwelt [illegible]

Abonament na powyższe czasopismo przyjmuje księgarnia Karola Wilda we Lwowie i w Samborze. 2606 1—1

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.